Nr. 297. Kraków, czwartek 30 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 8 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc listopad.**

Kto do 7. listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 29 października.

Galicyjscy obszarnicy pod pręgierzem.

Wtorkowa debata strejkowa w Izbie posłów była dla Koła polskiego dniem prawdziwej klęski i sądu, jaki gnębiony lud galicyjski przez usta posła socyalno-demokratycznego wydał przed forum całego świata o gospodarce, panoszącej się w kraju kliki.

Nigdy prawie jeszcze bezwzględniej nie zdarto maski z obłudnych twarzy obszarników, jak właśnie we wtorek. Cała nędza moralna i przewrotność „wysoko urodzonych“, cały ich egoizm kastowy, pożerający najżywotniejsze interesy kraju, a nawet z haseł i uczuć narodowych robiący przedmiot handlu i bezwstydnego szantażu — zostały przez posła Daszyńskiego zdemaskowane w sposób tak bezlitośny, że dziwić się tylko należy bezczelności takiego Abrahamowicza, z jaką przedstawiał on swych kompanów w roli niewinnych ofiar „beznarodowego przewrotu“.

Nie pierwszy to już dzień taki miało Koło polskie w parlamencie — dzięki opozycyi w kraju. Kilkakrotne rozprawy nad gwałtami wyborczymi w Galicyi zadały dość klęski stańczykom. Debata strejkowa jednak stanowi dla nich klęskę najdotkliwszą. Podczas gdy poprzednio oświetlano jedną zwykle tylko stronę ich rządów w kraju, to obecnie postawiono pod pręgierzem to wszystko, na czem oni wzrośli, czem się panoszą, czem z blagierskim cynizmem zwykli szczycić się za granicą: całą ich gospodarkę społeczną.

Ileż to razy słyszeliśmy z ust ich frazesy o „zgodzie dworu z chatą“, o „raju“, w jakim chłop galicyjski pędzi życie, dzięki ich pieczołowitości? Ile to blagi wraz z potokami wina rozlewano — podczas najrozmaitszych fet politycznych, świecących nędzą wystaw krajowych, uroczystości i t. p. — o dobrobycie Galicyi, uszczęśliwionej rządami „gospodarzy z dziada pradziada?“

Tymczasem tow. Daszyński w świetle faktów, cyfr urzędowych i cytat z dzieł takich konserwatystów, jak Cybulski i Tarnowski, pokazał światu, co kryje się za tą misterną tkaniną, obciągniętą przez herbowych blagierów dookoła granic kraju: głodowa nędza chłopów, lichwiarski wyzysk dworu, analfabetyzm, ogólne bankructwo — a po za tem wszystkiem stan wyjątkowy i kajdany, dzwoniące ustawicznie w wypieszczonych rękach nad krajem.

Tow. Daszyński wykazał całą nicość stańczykowskich argumentów o „antynarodowym“ charakterze strejku. Dowiódł on, że w tej walce pomagali „zagrożonej polskości“ moskalofile, najzaciętsi wrogowie narodu polskiego.

Druzgocącej sile świetnej mowy tow. Daszyńskiego, którą wydamy w osobnej broszurze, nie potrafił oprzeć się ani jej zaprzeczyć nawet urzędowy obrońca Koła polskiego, dr Körber. Musiał on przyznać, że „płace w Galicyi są **bardzo nizkie**“, że podczas strejku „za wiele aresztowano“. To napiętnowanie lichwy dworskiej z ust tak chyba bezstronnego świadka, jak prezydent ministrów, powinni obszarnicy dobrze sobie zapamiętać, ilekoć prawić będą o „chłopskim raju“ w Galicyi.

Dr Körber jednak musiał „zapalić i dyabłu świeczkę“, licząc się z 63 głosami lokajów kołowych, których potrzebuje przy głosowaniu nad nowymi wydatkami na armię, budżetem i innymi koniecznościami państwowemi.

Koło polskie przecie tak upokarzająco czołgało się u jego stóp w czasie strejku, błagając o pomoc. Zapłacił więc kołowcom za ich „psią wierność“ wobec rządu, lecz zapłacił bardzo zdawkową monetą. Powtórzył on mechanicznie i na zimno wszystkie frazesy, podsunięte mu przez Koło, że „gwałtów nie było żadnych“, że „starostowie, żandarmi i wojsko postępowało legalnie“, że „strejkujący dopuszczali się ekscesów“, że wreszcie strejk miał charakter „antynarodowy“ itd.

Była to prawdziwa obrona „z urzędu“, obrona zbrodniarza, na którego wyrok z góry już został wydany!

Koło polskie wydelegowało do kwitowania tych moralnych policzków Dawida Abrahamowicza, człowieka, który do swej roli tak się już przyzwyczaił, że napróżnoby szukać na jego twarzy bodaj cienia wstydu. Być może nawet, że czuł on całą nędzę i śmieszność swego położenia, gdy wśród ironicznych uśmiechów Izby musiał wyrzucać z siebie jedno kłamstwo za drugiem, przekręcać fakta, gdy widział, że na obronę swej klasy nie ma nic innego, jak tylko argumenty, których fałsz i przewrotność dopieroco faktami udowodniono.

Dla scharakteryzowania „prawdomówności“ takiego Abrahamowicza, wystarczy fakt, iż wedle jego twierdzenia „ani jeden (!) chłop polski nie brał udziału w strejkach“!...

Większość urzędowa w Izbie odrzuci wniosek nagły. Tym „sukcesem“ jednak samo Koło polskie cieszyć się nie będzie.

Ciegów otrzymanych od mówcy socyalno-demokratycznego nie zabliźnią ani „urzędowe“ plasterki dra Körbera, ani też regulaminowy stosunek głosów. Debata w Izbie, przytoczone w niej fakta i argumenta, odbiją się silnem echem w całym cywilizowanym świecie, który potępiający wyrok wyda na ludzi, pasożytujących bezwstydnie na organizmie 7-milionowego kraju!...

A ten wyrok — to zasługa socyalnych demokratów.

Zerwanie kartelu naftowego.

Jak bomba wpadła do Galicyi wieść z Budapesztu, że kartel naftowy austro-węgierski, zamiast być wznowionym na dalszych kilka lat, został nagle zerwanym. A więc organizacya wyzysku konsumentów rozbita! Dotąd szanowni panowie wyzyskiwacze porozumiewali się między sobą, żaden z nich nie sprzedawał taniej od swojego sąsiada, wszyscy mieli zapewniony zysk, a publika opłacała koszta tej zgody, bo kupowała naftę drogo. Każda uboga szwaczka, szyjąca aż do północy przy lampie naftowej, tem samem bogaciła i tak już bogatych właścicieli i akcyonaryuszów szybów naftowych, robotnicy zaś, wydobywający naftę, mimo ciężkiej i przykrej pracy, byli i są nędzarzami. Pies u pańskiego stołu ma większy udział w uczcie pańskiej, niż ci robotnicy w dochodach swoich „chlebodawców“. A zatem wszystko było dobre, nic nie zakłócało harmonii wyzysku...

A teraz nagle ma być inaczej! Solidarność wyzyskiwaczów ustąpiła zażartej walce; owa chciwość, którą kapitaliści naftowi dotąd tylko okazywali wobec robotników i konsumentów, teraz stała się bronią bratobójczą, skierowaną przez kapitalistów przeciwko kapitalistom; silniejszy kapitalista obala słabszego, przebieglejszy głupszego, bezwzględniejszy wpycha uczciwszemu znienacka morderczy nóż konkurencyi w plecy. Właściciele szybów wojują jedni przeciwko drugim, kurs akcyj naftowych spada, a nafta tanieje.

Nafta tanieje! To znaczy, że taniej nabywają ją hurtownicy, a może nawet od hurtowników taniej, niż dotąd nabywać ją będą kramarze; czy ją jednak od kramarzy choć o centa taniej będą mogli nabywać drobni konsumenci? Czy taniej, niż dotąd, będzie mógł kupować litr nafty rzemieślnik, robotnik i chłop, szwaczka i student? To się pokaże — nie cieszmy się przedwcześnie. Gdyby u nas konsumenci byli zorganizowani, gdyby potężne związki współdzielcze ludu pracującego nabywały całe wagony nafty bezpośrednio od wytwórców, toby co innego było; ale do tego nam niestety jeszcze daleko, a tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, trzeba się liczyć ze smutną możliwością, że na zniżce ceny nafty skorzystają przedewszystkiem hurtownicy, a może potroszę i kramarze.

Korzyść więc dla ludu pracującego jest dość niepewną; pewne natomiast są straty. Już teraz otrzymujemy wieści ze Schodnicy, że tamtejsza spółka (której wiedeńskie gazety przypisują winę, czy też zasługę zerwania kartelu) zamierza wstrzymać ruch na czas nieograniczony. Znaczyłoby to, że 500 robotników nagleby się znalazło bez pracy. A kto wie, czy na tem koniec! Po lwowskim bruku krążą złowrogie pogłoski o bankructwach... Nie żal nam tych szybko zbogaconych panów, którzy będą musieli sprzedać swoje wille i stać się zwykłymi śmiertelnikami, ale szczerze nam żal robotników, na których się skrupią nieudane spekulacye. Na nich wszystko się zawsze skrupia.

Czemże jest dzisiaj robotnik? Kartą w ręku szulera, liczmanem, rzeczą, na której się wygrywa i przegrywa! Czy on sam przy tej grze cierpi, czy może ginie — któż go o to pyta!

Gdybyśmy byli społeczeństwem, a nie dzikim tłumem jednostek, pożerających się nawzajem, toby naród, reprezentowany przez demokratyczne państwo, czemprędzej wywłaszczył szyby naftowe i objął je na własność narodową; robotnikom, pracującym w szybach i rafineryach, zapewniłby przyzwoity byt, a konsumentom tanią i starannie oczyszczoną naftę. Ale do tego tak nam jeszcze daleko! Tak jeszcze aż po uszy brniemy w nieładzie, a tyle jeszcze płatnych gadzinowców, a co gorsza, tylu uczciwych krótkowidzów broni tego nieładu! Zdaleka nam tylko przyświeca ideał socyalistyczny, niby górnikowi światło dzienne, a o każdy krok naprzód w kierunku ku temu ideałowi musimy twardo walczyć, walczyć przeciwko korupcyi, przeciwko bezprawiom, przeciwko złej woli, walczyć przeciwko zaślepieniu, walczyć przeciwko przesądom i głupocie.

Kwestya społeczna w Irlandyi.

Z wyjątkiem dwóch wielkich miast (Belfast i Dublin) Irlandya do dziś dnia jest krajem prawie wyłącznie rolniczym. Ziemia należy tam do nielicznej garstki szlachty pochodzenia angielskiego, a religii protestanckiej; ci zaś zazwyczaj swoich majątków nie uprawiają sami, tylko wydzierżawiają je w drobnych parcelach chłopom narodowości irlandzkiej, którzy są przeważnie rzymsko-katolickiego wyznania. Z biedaków tych właściciele angielscy od wieków przywykli byli ciągnąć niemożliwie wysokie czynsze, a nadto prześladować ich za najmniejszy objaw ich odrębności narodowej i religijnej, i za lada pretekstem wypędzać ich z zagrody, gdzie mieszkali i pracowali od długich lat. To też w Irlandyi kwestya społeczna przejawia się przeważnie jako ruch irlandzkich, katolickich włościan przeciwko angielskiej, protestanckiej szlachcie. Kilkanaście lat temu, wytrwałość irlandzkich włościan oraz energia ich posłów zmusiła parlament angielski do ważnych ustępstw; zaprowadzono ustawę, według której szlachcic niema już prawa dowolnie wyznaczać wysokość czynszu dzierżawnego, lecz musi się pod tym względem poddać wyrokowi bezstronnych sędziów; kontrakty dzierżawne są zawierane przynajmniej na 15 lat, a jeżeli w ciągu tych 15 lat chłop płaci swoje czynsze, to szlachcicowi nie wolno go wypędzić. Mimo tych i innych reform, los drobnych dzierżawców wciąż jeszcze jest ciężkim, szczególnie w uboższych częściach kraju; to też ostatnimi czasy walka społeczna zaostrzyła się na nowo. Chłopi irlandzcy, uważając angielskich magnatów jako intruzów, nie mających do irlandzkiej ziemi żadnych a żadnych praw, zaczynają systematycznie i z zasady nie płacić żadnych czynszów.

Jeżeli zaś właściciel chce skutkiem tego wyrzucić jakiegoś chłopa, to ten za pomocą adwokata, dostarczonego mu przez partyę irlandzką, używa wszelkich możliwych kruczków prawnych, aby przewlec sprawę przez szereg miesięcy, aż nareszcie egzekutorowie pod opieką kilkudziesięciu zbrojnych policyantów, wyrzucają go z chaty, szanując przytem skrupulatnie, wedle litery angielskiego prawa, każdy kawałek ruchomej własności dzierżawcy. Walka ta jest ciężką dla obu stron; są jednak oznaki, że włościanie, przywykli do ubóstwa, dłużej ją wytrzymają niż obszarnicy.

Przegląd polityczny.

Dymisya ministra Piętaka. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister dla Galicyi Piętak wręczył przed kilku dniami cesarzowi podanie o dymisyę. Przyczyną tego kroku ma być wrzekomo fakt, że do budżetu przyszłorocznego wstawiono pozycyę na gimnazyum ruskie w Stanisławowie. Prawdopodobniejszem jest jednak przypuszczenie, że Piętak ustępuje pod wpływem intryg niektórych członków Koła polskiego, łaknących teki ministeryalnej.

Konfiskata interpelacyi poselskiej. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu poseł dr. Kos wniósł interpelacyę w sprawie znanego nadużycia prokuratora kołomyjskiego. Mówca przypomniał, że 10 czerwca 1901 r. interpelował w sprawie konfiskaty, zamieszczonego w tygodniku „Die Zeit“ artykułu pod tyt.: „Świńskie prawo“. Interpelacyę tę wydrukowało pewne czasopismo w Kołomyi i zostało za to skonfiskowane przez prokuratora. Mówca zwrócił się do prezydyum z zapytaniem, jakich środków użyje, ażeby prawa parlamentu uchronić przed tą brutalną, zuchwałą i godność parlamentu poniżającą praktyką prokuratora kołomyjskiego.

Wiceprezydent Kaiser oświadczył, że prezydyum poczyni w tej sprawie stosowne kroki.

Wybory do rady narodowej szwajcarskiej (tj. do centralnego parlamentu Szwajcaryi), które się odbyły w ostatnią niedzielę, nie wydały dotąd ostatecznego wyniku, albowiem w licznych okręgach potrzebne będą wybory ściślejsze. Wszelako pewnem jest, że większość mandatów i nadal posiadać będzie partya radykalno-demokratyczna. Z 33 kandydatów socyalistycznych dotąd wybrano pięciu, są nimi: szwajcarski sekretarz robotniczy tow. Greulich i członek magistratu tow. Vogelsanger w Zurychu; tow. dr Studer, sędzia okręgowy w Winterthur; dalej tow. Gschwind, znany organizator kooperatyw, wybrany w kantonie bazylejskim (wieś), oraz tow. Scherrer, członek rządu kantonalnego w Sankt-Gallen. Do ściślejszych wyborów przychodzą: redaktor tow. Brandt w Sankt-Gallen, dalej tow. Ernst, członek rządu kantonalnego w Zurychu; tow. Brüstlein, radca miejski w Bernie; redaktor tow. Arnold w mieście Bazylei, oraz tow. Schweizer.

Ponieważ dotąd w radzie narodowej było tylko czterech socyalistów, więc w każdym razie postępy ruchu socyalistycznego już dziś są widoczne.

Kozacy rosyjscy w Turcyi. „Die Zeit“ donosi: Rosyjski konsul Szczerbina zamierza w towarzystwie kilku tuzinów kozaków wjechać do Mitrowicy. Już od kilku dni przebywają kozacy w Konstantynopolu, gdzie w pełnym rynsztunku włóczą się po ulicach. Zachodzi obawa, że w okolicy Mitrowicy może przyjść do krwawych starć między kozakami a Albańczykami.

Miasto Mitrowica, leżące w Turcyi w pobliżu sandżaku Nowy bazar, jest bardzo ważnym punktem strategicznym. Po raz pierwszy ma ono oglądać w swych murach obcego konsula, i to rosyjskiego. Zamieszkali tam Albańczycy już od dłuższego czasu burzą się przeciw temu i gotują się stawić zbrojny opór wjazdowi rosyjskiego konsula i kozaków.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie handlowców obradowało w liczbie około 200 uczestników we Lwowie w ubiegłą sobotę. Na porządku dziennym było: 1) Skrócenie czasu pracy w zawodzie handlowym; 2) Organizacya. Przewodniczyli Salamander i Hammer. Pierwszy punkt porządku dziennego referował tow. Menkes, który omówił opłakane stosunki w zawodzie handlowym; wskazał na niezwykle długi czas pracy, który często wynosi 12, 14, a nawet 16 godzin. Płace nie stoją w żadnym stosunku do tego nadmiernie długiego czasu pracy, gdyż

wynoszą często od 4 do 12 złr. miesięcznie; płaca 30 do 50 złr. uchodzi już za „dobrą“, a płace wyższe są rzadkością. Najbardziej nieznośne stosunki panują przedewszystkiem w sklepach żydowskich i dlatego przeciwko tym kupcom trzeba rozpocząć najgorętszą walkę. Walka ta w pierwszym rzędzie toczyć się ma w kierunku skrócenia czasu pracy, powinna być zcentralizowana w stowarzyszeniu i da się przeprowadzić ze skutkiem tylko przy pomocy silnej, wszystkich interesowanych obejmującej organizacyi. (Oklaski).

Do punktu drugiego referował tow. Nacher. W dłuższym wywodzie wskazał na znakomite skutki organizacyi, na materyalne i moralne korzyści, jakie ona daje swoim członkom. Walka z wyzyskiem powinna być prowadzona na gruncie ekonomicznym i powinna wychodzić z stowarzyszenia zawodowego. Dlatego każdy handlowiec, pragnący poprawy swej doli, powinien być członkiem stowarzyszenia zawodowego handlowców. Wezwaniem do licznego zapisywania się do stowarzyszenia zakończył tow. Nacher swoje przemówienie, które nagrodzono oklaskami.

W dyskusyi syonista Scherr złożył jakąś bałamutną deklaracyę, wedle której „narodowo-żydowscy handlowy i robotnicy“ (?) pomocy ostatecznej oczekują tylko od syonizmu. Po ciętej odprawie, jaką mu dał tow. Menkes, chciał zabrać głos syonista Bilbel, ponieważ jednak zgromadzenie było tylko „zgromadzeniem Towarzystwa“ (Vereinsversammlung) urzędujący komisarz nie pozwolił, by nieczłonkowie głos zabierali. Wobec tego syoniści w liczbie czterech (!) opuścili gremialnie salę.

Końcowem przemówieniem tow. Salamandra zgromadzenie zamknięto.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 25 b. m. odbyło się walne zgromadzenie stow. „Braterstwo“. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Blasbalg, sprawozdanie z czynności wydziału zdawał tow. Fast. Dochody roczne wynosiły 557 K 22 h. Rozchody 413 K 7 h. Pozostało w kasie na rok obecny 144 K 15 h. W minionym roku urządzono odczytów 42, poufnych zebrań 30, przedstawień teatralnych 3, wycieczkę 1, wieczorków 6, bal ogólny 1.

Do nowego wydziału wybrano: tow. Wohlmana, Blasbalga, Fasta, Siegmana, Feuera, Wassermana, Pillersdorfa, Lauba, Steinberga, Ackera i Grundberga. Na zastępców weszli tow. Wasserman i Pasternak.

Strejk górników w Pensylwanii. „Daily Express“ donosi z Nowego Jorku, że 15.000 strejkujących górników w Pensylwanii wzbrania się jeszcze podjąć na nowo pracę. Niespełna 150.000 górników już pracuje w pensylwańskich kopalniach. Z końcem bieżącego tygodnia dzienna produkcya węgla wynosić będzie 70.000 do 75.000 tonn.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 października. 1740. Sławny botanik Lineusz urodził się. — 1880. Stan oblężenia w Hamburgu. — 1886. Kongres socyalistyczny w Lugdunie. — 1901. Śmierć tow. Bruna Schönlanka.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość).

Sobota o godz. 2 po południu: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek o godz. 2½ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: Trzeci występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru lwowskiego „Rodzina Furiosów“, farsa w 4 aktach.

Mowę posła tow. Daszyńskiego, wygłoszoną w parlamencie o strejkach rolnych w Galicyi wschodniej, wydamy w najbliższym czasie w osobnej broszurze. Upraszamy organizacye o nadsyłanie zamówień.

Listopadowy numer „Latarni“ wyjdzie z końcem bieżącego tygodnia i będzie zawierał broszurę Jana Młota (Szymona Dikszteina) „Kto z czego żyje“, skonfiskowaną w Austryi, w formie interpelacyi poselskiej. Dziełko Młota jest jedną z najlepszych polskich broszur socyalistycznych i nadaje się bardzo do masowej kolportaży. Upraszamy towarzyszów o rychłe zamówienia, celem uregulowania nakładu.

Wiadomość o ustąpieniu starosty hr. Starzenskiego podtrzymujemy w zupełności, wbrew zaprzeczeniom „Czasu“. Hr. Starzeński wyjedzie wkrótce na sześcio-miesięczny urlop, z którego już więcej nie wróci. Powody ustąpienia istniały już oddawna — przypieczętowały zaś karyerę wielkorządzcy podgórskiego rozmaite afery finansowe, które wkrótce może staną się w Krakowie głośnemi...

Trupem moralnym był p. Starzeński już wtedy, gdy tow. Daszyński odsłonił w parlamencie jego brudne sprawki przy dostawie siana dla skarbu wojskowego. Zupełnie zaś dobił hr. Starzeńskiego „zamach“, urządzony przez niego samego przed wyborami w r. 1900. Pistolet, naładowany... śmiesznością, zadał mu wówczas śmiertelną ranę.

Następcą Starzeńskiego ma być jak mówią Dobrzański, człowiek ze szkoły badeniowskiej, znany „zaszczytnie“ ze sprawek w Dąbrowej i z licznych interpelacyj poselskich. Jeżeliby namiestnictwo lwowskie istotnie chciało narzucić powiatowi podgórskiemu tego pana, wówczas będziemy zmuszeni zająć się gruntowniej jego persona.

Stosunki urzędnicze w Floryance. Otrzymujemy następujące pismo: Od przeszło 5 lat, tj. od czasu kiedy zarząd Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie po wiadomej aferze Kieszkowskiego, przeszedł w ręce dyrektora dra Gustawa Romera, zastępcy dyrektora referenta Edmunda Piotrowskiego i sekretarza Henryka Szatkowskiego, zaczęły się czasy dla urzędników trzech najniższych rang, jak niemniej i dla dyetaryuszy wprost nie do uwierzenia, bardzo przykre. Panowie, którzy tworzą centralny zarząd, uszczuplają w poborach tych białych murzynów tak dalece, że biedacy prawie z głodu giną. Kilkakrotnie upominali się oni o podniesienie poborów przez przyznanie im tak zwanego dodatku drożyźnianego. Odprawiano ich zawsze z niczem, oświadczając, że są bardzo dobrze wynagradzanymi. Podwyższono je natomiast 6 naczelnikom biur, którzy mieli pensye po 8.000 koron, przez dodanie im dodatku osobistego jeszcze po 2.400 koron, czyli razem dano im pensye po 10.400 koron. Wiemy, że p. dyrektor Romer, człowiek majętny, a przytem pobierający tylko za to, że się podpisuje, 15.000 koron tytułem remuneracyi i tantyemy, posiadający nadto mieszkanie w gmachu Towarzystwa, składające się z 8 pokoi, nie odczuwa biedy, bo jej nigdy w życiu nie doznał, nie winimy go również, bo wiemy, że to człowiek, dający sobą bardzo łatwo powodować, ale zdumieni jesteśmy bezczelnością zastępcy dyrektora Piotrowskiego, który nie tylko, że instytucyę do ruiny prowadzi, (za co również podobnie jak p. Romer jest wynagradzany), ale nadto dla wszystkich urzędników jest wprost niemożliwy, z powodu nietaktownego postępowania. Człowiek ten robi oszczędności na biedakach, a wyrzuca na niepotrzebne rzeczy krocie tysięcy, przezco niszczy instytucyę i ukręca zwrot należny członkom. Sekretarzowi Szatkowskiemu, mającemu bardzo niskie wykształcenie się nie dziwimy również, gdyż święcona woda charakteru ludzi nie zmienia. Zew „Floryance“ do strejku jeszcze nie przyszło, to tylko zawdzięczyć należy cierpliwości tych tak bardzo wyzyskiwanych białych murzynów. Żywią oni nadzieję, że obecny zarząd nie długo doczeka się końca.

Aresztowanie w katedrze na Wawelu. Wczoraj około godz. 9 rano aresztowano w katedrze na Wawelu pewnego młodego człowieka w chwili, kiedy w kaplicy św. Stanisława zapomocą druta z lepem wyjmował ze skarbony pieniądze. Schwytanego na gorącym uczynku odprowadzono na policyę, gdzie okazało się, że jest to niejaki Jan Kowalik, liczący 19 lat, znany jako nałogowy złodziej.

Z teatru. Każda z nowozaangażowanych artystek miała swój wieczór w teatrze. Dyrekcya tak dobierała repertuar, aby dać możność publiczności zapoznać się z rodzajem i stopniem uzdolnienia nowych sił. Panna Arkawinówna doczekała się takiego wieczoru dopiero we wtorek — przy wznowieniu „Warszawianki“.

Z roli Maryi wywiązała się znakomicie: zwłaszcza scena ostatnia, po wyjeździe Chłopickiego na pole walki, oddaną została przez p. A. z wstrząsającą siłą. Jedną tylko uczynię uwagę: Jest to niewątpliwie wpływ warszawskiej szkoły dramatycznej, przyzwyczajającej dzielić tekst histologicznie na włókienka i każde zabarwiać inaczej, przymykając oczy na życie: p. Arkawin., zdaniem mojem, zanadto często zmieniała intonacyę głosu, nieco przepracowała rolę książkowo.

W każdym razie — powtarzam — kreacya p. A. była bardzo wybitną. Nie jako okoliczność łagodzić mającą sąd widza, ale jako dowód niepospolitego uzdolnienia w kierunku dramatu dodam, iż artystka ta należy do młodszej generacyi scenicznej i podczas pobytu we Lwowie była przez dyrekcyę stale trzymana na uboczu.

Anna była tym razem p. Jutkiewiczówna. Panna J., która tyle niepotrzebnie kosztownych, ekscentrycznych strojów sprawiała do Capusowego „Szczęścia“, we wtorek — naówczas w kontrast — wystąpiła w „Warszawiance“, gdzie skromna sukienka wystarcza, w kostyumie zbyt, nienowym. *m.*

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, wejdzie u nas na repertuar w piątek po raz pierwszy, komedya ta obiegła prawie wszystkie sceny polskie.

Wieczorek jubileuszowy M. Konopnickiej z wielce urozmaiconym programem odbył się ubiegłej niedzieli w podgórskiem stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“. Do licznie zgromadzonych towarzyszek i towarzyszów przemówił na wstępie tow. W., charakteryzując społeczną doniosłość poetyckiej działalności jubilatki. Niedługie to przemówienie przeplatane było odczytywaniem niektórych utworów poetki, poczem obecni wznieśli okrzyk: „Niech żyje Konopnicka!“ Wnet potem podniosła się kurtyna i przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ ukazał się w świetle ogni bengalskich wspaniały żywy obraz. Malownicza grupa postaci ludowych, złożona z włościanina w stroju krakowskim, z włościanki, dziecka i kilku robotników, trzymających w ręku narzędzia pracy, składała hołd portretowi Konopnickiej, umajonemu kwiatami i zielenią. Nad portretem figura „wolnego najmity“ wznosiła czerwony sztandar z białym napisem: „Hołd poetce proletaryatu“. Śliczny ten obraz trzykrotnie witany był przez zgromadzonych rzęsistymi oklaskami, a przez cały ten czas rozlegały się bojowe dźwięki marsza robotniczego. Po małej przerwie tow. G. Lasoń oddeklamował „Wolnego najmitę“, a towarzyszka Uroda wygłosiła wiersz „Czegoż chcą oni?“ Następnym punktem programu była jednoaktówka p. t. „Włóczęga“, odegrana przez tow.: Jaworskiego, Bularza, Florka, Burka, Mazurka i Bednarską. Po przedstawieniu deklamował jeszcze tow. Jaworski, poczem uroczystość zakończyła się tańcami. Za udatny wieczorek zarządowi „Postępu“ należy się serdeczne uznanie.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Morawskiej Ostrawie, w celu zaopatrzenia biednej dziatwy robotników polskich, uczęszczającej do tutejszych, świeżo założonych szkółek kresowych polskich (w liczbie 450) w ciepłą odzież na zimę jako podarek na gwiazdkę, zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc materyalną. Ponieważ biedna dziatwa czeska i niemiecka szkół tutejszych bywa hojnie obdarowywana na gwiazdkę kosztem tutejszych gmin, jest naszym obowiązkiem nie zapominać także i o dziatwie polskiej, która, zapisując się do szkółek polskich, skutecznie chroni się przed grożącem jej ze wszystkich stron wynarodowieniem. Datki w odzieniu lub pieniądzach uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Domu polskim w Morawskiej Ostrawie.

Demonstracyjny pogrzeb. Piszą nam ze Lwowa: W sobotę po południu odbył się z anatomii pogrzeb Maryi Piskorz, kobiety 67-letniej, którą pochowano na cmentarzu janowskim. Kim była Marya Piskorz? Najzwyklejszą w świecie handlarką, której nazwisko byłoby zupełnie bez echa wraz z nią znikło z widowni, gdyby zmarła była nie przystąpiła jako członek do zawodowego stowarzyszenia drobnych handlarzy. To też członkowie tego stowarzyszenia uchwalili po krótkiej między sobą naradzie sprawić za wspólne koszta okazały pogrzeb. W dniu pogrzebu zebrało się przed gmachem anatomii kilkaset kolegów i koleżanek zawodowych, którzy siedzieli z nią razem latami całymi w Rynku. Gdy wyniesiono trumnę, uszykowali się zebrani do pochodu i ruszono na cmentarz. Na przodzie niesiono dwa wieńce, a pochód rozpoczęła muzyka, która odegrała marsze żałobne. Pochód ruszył przez miasto i zwracał na siebie ogólną uwagę. U bram cmentarza dwaj chrześcijańscy i dwaj żydowscy członkowie stowarzyszenia wzięli trumnę na barki i zanieśli ją do grobu. Tow. Wityk imieniem uświadomionych proletaryuszów pożegnał zwłoki, a jeden z członków stowarzyszenia przemówił imieniem organizacyi, do której zmarła należała.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Stanisławowa donoszą nam: Staraniem miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył się tutaj w niedzielę 26 b. m. wykład p. M. Wójcickiego, na temat: „Czy człowiek ma wolną wolę?“ Licznie zebrani słuchacze nagrodzili prelegenta oklaskami.

Miejskie biuro pracy w Stanisławowie. Z dniem 3 listopada b. r. otwartem zostanie w Stanisławowie miejskie bezpłatne biuro pracy, które w myśl regulaminu, uchwalonego przez radę miasta, pośredniczyć będzie między pracodawcami, zamieszkałymi w Stanisławowie, a robotnikami, bez względu na miejsce ich zamieszkania. W zakres pośrednictwa tego biura wchodzić będzie wszelka praca zawodowa i dzienna, dla służby domowej męskiej i żeńskiej, oraz dla uczniów wszystkich kategoryj przemysłowych. Biuro urzędować będzie od godz. 9 rano do 1 w południe i od 3 do 6 po południu. Zgłoszenia przyjmuje biuro ustnie lub pisemnie. Kierownikiem biura jest p. Lewicki, urzędnik stanisławowskiego magistratu. Około założenia biura pracy w Stanisławowie krzątał się radca miejski, dr Lorsch.

Wybory do rady miejskiej w Stanisławowie zostały już rozpisane z powodu wygaśnięcia mandatów połowy radnych. Hyeny kliki magistracko-kahalnej rozciągnęły już swe sieci na wyborców. Działalność ich jednak paraliżują socyalno-demokraci, którzy bałamuconym przez hyeny wyborcom wykazują, jak klika zaprzepaszczała najżywotniejsze ich interesy.

Defraudacya w rafineryi cukru. Do prokuratoryi w Bernie zgłosił się onegdaj kasyer rafineryi cukru w Rohrbach, niejaki Fritz Richter, oskarżając się, że na szkodę rafineryi zdefraudował 17.000 K.

Plany zamachu na Plewego. Wiedeńska „Die Zeit“ podaje następującą wiadomość z Petersburga: Po objęciu ministerstwa spraw wewnętrznych przez Plewego, wydali rewolucyoniści rosyjscy oświadczenie, iż tytułem próby pozostawiają mu pół roku czasu na to, aby dać mu możność okazania, czy zamierza opuścić system gwałtownych represyj, stosowany przez Sipiagina, czy też iść śladem zabitego poprzednika: w tym ostatnim razie zostanie i na niego wydany wyrok śmierci. Otóż — jak dalej twierdzi „Die Zeit“ — poszukiwania rosyjskiej policyi doprowadziły do podejrzenia, iż powyższe ultimatum wydane zostało przez rewolucyonistów rosyjskich, zamieszkałych w Berlinie. Policya berlińska, idąc za wskazówkami agentów rosyjskich, miała istotnie wykryć, iż Berlin jest siedzibą komitetu rewolucyjnego, mającego ciągłą styczność z Rosyą. W pierwszym tygodniu b. m. policya berlińska, która bardzo pilnie śledzić poczęła podejrzanych przez nią Rosyan, doniosła do Petersburga, iż ku granicy wyruszył jeden z członków domniemanego komitetu, niewątpliwie w zamiarze spełnienia wyroku śmierci na Plewem, który przewyższył jeszcze Sipiagina w systemie terroryzowania ruchu rewolucyjnego.

Żandarmerya rosyjska, pragnąc skontrolować ścisłość tych danych, puściła jadącego przez granicę, wydelegowawszy naturalnie sforę szpiclów do śledzenia go i aresztowania w Petersburgu — zarówno jego, jak ludzi, z którymiby się tam zetknął.

Chytry ten plan nie udał się jednak: na dworcu kolei warszawsko-petersburskiej, osaczony szpiclami podróżny — umknął im z przed nosa bez śladu... W sferach „wysokich“ ma panować z tego powodu najwyższe zaniepokojenie.

Skandaliczna afera w niemieckiej ambasadzie. „Kölnische-Zeitung“ na podstawie informacyj swego korespondenta paryskiego zaprzecza wiadomościom o szantażu, który redakcya dziennika „Matin“ usiłowała dokonać na niemieckim ambasadorze w Paryżu. Wydawnictwo „Matin“ postanowiło wnieść skargę do sądu przeciw pismom, które redakcyi „Matin“ zarzuciły, iż zamierzała się dopuścić wymuszenia.

Ruch ludności w Niemczech. Wedle cyfr urzędowych, opartych na ostatniem liczeniu ludności, Niemcy (wraz z dzielnicami polskiemi) mają 56,367.178 mieszkańców — z których 55,529.229 urodzonych jest w granicach państwa niemieckiego; z tych ostatnich 7,999,332 (a zatem więcej niż siódma część!) mieszkało w dniu liczenia w innej prowincyi niż w tej, w której się urodzili. Największym jest ruch ludności w wielkich miastach, czyli raczej ku wielkim miastom. Takich wielkich miast, mających więcej niż 100.000 mieszkańców, jest w całem państwie (oprócz Berlina) 33; liczą one razem 9,120.280 mieszkańców, między nimi urodzonych w granicach państwa 8,903.161. Otóż z tych ostatnich 4,547.616 (a więc większa połowa!) jest urodzonych „w mniejszych miastach“, to znaczy przeważnie na wsi.

Co zaś do samego Berlina, to ma on (bez nowszych przedmieść, dotąd nie wcielonych urzędowo do gminy berlińskiej) 1,888.848 mieszkańców; z tych w granicach państwa niemieckiego urodziło się 1,849.103, a z tych ostatnich urodzonych Berlińczyków było tylko 772.784; większość tworzą przybysze.

Na dnie tych cyfr ukrywa się fakt, okrutnie urągający „wielkości“ i „sławie“ państwa niemieckiego: fakt masowej ucieczki ludności wiejskiej z owych okręgów, gdzie uprzywilejowana wielka własność ziemska, brutalna a bezpłodna, wytwarza warunki społeczne wprost niemożliwe do wytrzymania nawet dla takich wołów, których wymagania życiowe są stosunkowo nadzwyczaj skromne.

Echa afery Humbertów. Z Paryża donoszą: Prefekt policyi upoważnia szefa bezpieczeństwa Cocheforta, do wniesienia skargi o oszczerstwo przeciw redakcyi „Gaulois“ z powodu twierdzenia, jakoby on ułatwił Humbertowej ucieczkę.

Humbertowie w klasztorze. „Petit Parisien“ donosi, że w pościgu za Humbertami udali się agenci policyjni do Hiszpanii, gdzie, jak krążą pogłoski, rodzina Humbertów znaleźć miała schronisko w pewnym klasztorze.

Powódź w Sycylii. Z Kattanii donoszą: Wskutek ulewnych deszczów wystąpiły z brzegów rzeki. Pola i winnice zalane. Linia kolejowa Kattania-Syrakuzy przerwana. Wysłano wojsko celem niesienia pomocy zagrożonej ludności.

Księża handlarzami żywego towaru. Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageblattu“, że władze emigracyjne Stanów Zjednoczonych zabroniły pastorowi Berkenmayerowi, oraz innym przedstawicielom niemiecko-luterańskiej misyi, istniejącej tam od 28 lat, wstępu do stacyj emigracyjnych, a to z tego powodu, ponieważ zajmowali się oni handlem żywego towaru.

Książę a szewc, czyli buta magnacka a buty mieszczańskie. Jeden z największych magnatów angielskich, książę Northumberland, zrobił odkrycie, że właściwie wszystkie grunta w całym powiecie Northumberland do niego należą i że rzekomi właściciele gruntów i domów są tylko jego dzierżawcami i winni mu płacić czynsze. Wprawdzie te czynsze, których się książę domaga na podstawie litery przestarzałych, oddawna już nieważnych dokumentów, wygrzebanych przez niego celem zadośćuczynienia swej dumie, są śmiesznie niskie; mimo tego mieszkańcy, zarówno jak i książę, uważają spór o nie jako zasadniczy, spór o prawo i opierają się wytrwale. Trzy lata temu, książę zażądał od Alfreda Burn'a, szewca i właściciela domu w Alnwick, aby tenże płacił mu 13 penny (1 K 56 h.) rocznego czynszu. Burn odmówił, książę udał się do sędziego, a sędzia przyznał mu słuszność i wydał rozkaz, aby w sklepie Burn'a zabrano trzy pary butów celem licytacyi. Ponieważ ludność miasta stała po stronie szewca, więc buty zostały sprzedane tak tanio, że książę nawet nie otrzymał swoich kilku penny; szewc zaś płacenia czynszu i nadal odmawiał i odmawia do dziś dnia. Obecnie książę mocą ponownego rozkazu sądowego kazał zabrać na licytacyę dziesięć par butów; wynik licytacyi jest nieznany.

Bomba przed pałacem biskupim. W Livorno około godziny 9 wieczór w niedzielę 26 b. m. eksplodowała bomba przed pałacem biskupim.

odległości około 20 metrów od biura policyjnego. Wskutek wybuchu dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, jedna jest ciężko ranna.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Jaworzna donoszą o następującym nieszczęśliwym wypadku: Pan Maurycy Sieber, geometra cywilny z Krakowa, wyjechał w poniedziałek rano do Jaworzna, skąd następnie udał się wozem do Szczakowej. W drodze spłoszyły się konie, skutkiem czego wóz przewrócił się, a p. Sieber wypadł tak nieszczęśliwie, iż odniósłszy pęknięcie czaszki, w przeciągu dwóch godzin wyzionął ducha. Na miejsce wypadku udała się z Krakowa komisya sądowo-lekarska. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w piątek w Krakowie.

Wybory sejmowe w Austryi Niższej.

Przy wyborach sejmowych w Austryi Niższej z kuryi wiejskiej, odbytych we wtorek 28 b. m., chrześcijańsko-socyalni zdobyli 20 mandatów. Przy ostatnich wyborach z tej samej kuryi w r. 1896 wybrano 15 chrześcijańsko-socyalnych, 4 niemieckich ludowców, 1 wszechniemca i 1 dzikiego. Niemieccy ludowcy stracili zatem 4 mandaty, uzyskane poprzednio przy pomocy chrześcijańsko-socyalnych. Tylko w Baden przyjdzie do wyborów ściślejszych między kandydatem chrześcijańsko-socyalnych Jucklem a kandydatem ludowców Ramerem.

Wynik wyborów z kuryi wiejskiej jest następujący. W 20 okręgach wiejskich wybrani zostali kandydaci chrześcijańsko-socyalni: Stöckler (Amstetten), Huber (Bruck), Wille (Feldsberg), Reckendorfer (Floridsdorf), Lechner (Herzogenburg), Karol List (Horn), Mayer (Korneuburg), Daschl, Krems, Withalm (Mistelbach), Kern (Mödling), Troll (Neunkirchen), Kühschelm (Oberhollabrunn), Jedek (Pöggstall), dr Scheicher (St. Pölten), Bauchinger (Scheibbs), Steiner (Tulln), Fisslthaler (Waidhofen), Oberndorfer (Waidhofen), Gruber (Wiener-Neustadt), Höher (Zwettl).

Kandydaci socyalno-demokratyczni uzyskali dość pokaźną liczbę głosów, co jest dowodem, że socyalizm coraz bardziej rozszerza się w okręgach czysto wiejskich.

Wybory z kuryi miejskiej odbędą się 5 listopada.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 29 paździer. —(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Przed przejściem do dyskusyi nad wnioskami nagłymi udzielił wiceprezydent Izby dr Kaiser posłowi Breiterowi ex post naganę za nieparlamentarne wyrażenia się w ostatniej jego mowie.

Strejki rolne w Galicyi wschodniej.

W dalszym ciągu swego przemówienia poseł **Daszyński** wskazuje następnie na nadzwyczajne obciążenie podatkami gruntów w Galicyi, wskutek czego nie może być mowy o prawidłowej gospodarce. Z 7,300.000 mieszkańców Galicyi tylko 65.000 osób ma roczny dochód ponad 600 złr. i te tylko mogą płacić podatek dochodowy. W Galicyi właściciele dóbr przyczyniają się tylko 40 milionami do podatków.

Omawiając stosunki szkolne, zarzuca mówca rządowi, że nie buduje dość szkół i dopuszcza do tego, że 371.000 dzieci nie chodzi do szkoły. W powiecie buczackim, gdzie p. Gniewosz mieszka...

Poseł **Gniewosz**: Tak, i szkołę zbudował.

Poseł **Daszyński**: ...według statystyki byłego członka Koła polskiego, dra Rutowskiego, w r. 1895—96 nie chodziło do szkoły 49% dzieci, w pow. czortkowskim 44%, w pow. husiatyńskim 38%, a w pow. kossowskim 33%.

Następnie omawia stosunki odżywiania się w Galicyi i wskazuje na ruch emigracyjny. W ostatnich dziesięciu latach wywędrowało około 300.000. Gdy klerykali założyli stowarzyszenie św. Rafaela, celem uregulowania stosunków emigracyjnych, tak długo szlachcice przeciw niemu występowali, aż stowarzyszenie to się rozwiązało. Mówca cytuje szereg zdań polskich konserwatywnych uczonych, członków partyi stańczykowskiej, w sprawie niedostatecznego wstępnego wykształcenia do gospodarstwa synów polskich właścicieli dóbr. Tak np. w pow. husiatyńskim, leżącym w okręgu objętym strejkiem, ani jeden z synów właścicieli dóbr nie ukończył jakąkolwiek szkołę fachową. Obecny rektor uniwersytetu lwowskiego sam wskazał na to, że posiadłości tych panów często są mniejsze, niż ich potrzeby, tradycye i aspiracye. Ci panowie nie są wstanie prowadzić gospodarstwa na 3.000, 5.000 do 10.000 morgów. Rektor ten proponuje, aby synom właścicieli dóbr kazać pracować, celem wykształcenia się na parcelach o 200—300 morgach. Prezydent krakowskiej Akademii Umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski opisuje, jak to w niektórych okolicach wprowadza się najnowszy gatunek poddaństwa i szlachcice, tak dumni na swe herby, wprowadzają pomiędzy chłopów lichwę jak ostatni żydzi. Jako ostatnie schronisko polskiego ducha przedstawiają dwór. A cóż się z tem schroniskiem dzieje? Oto sprzedają je żydom. (Wesołość u socyalnych demokratów). Szlachcice tak gospodarzą, że w ostatnich 30 latach sprzedali żydom 591.693 morgów. Niemniej jak 13% wielkiej własności należy do żydów. Właściciele dóbr nie chcą prowadzić gospodarstwa i nie rozumieją się na niem, ale resztę to chcą mieć, aby we Wiedniu grać w karty, a w Paryżu trzymać metresy. A komuż oni wydzierżawiają swe dobra? Znowu żydom. 783 dzierżaw mają żydzi, tj. 54% z ogólnej liczby dzierżawców są żydami. Nie jestto już więcej żadne gospodarstwo rolne, które tu się przed nami na ławach Koła polskiego rozpiera. Nie, to są żądni pieniędzy ludzie, którzy nie mają żadnej ziemi, i co najwyżej czwórką przejadą od czasu do czasu przez wieś lub paradują na pięknym wierzchowcu. Są to zręczni polityczni macherzy, ale żadni rolnicy, rolnikami tam są teraz żydzi. Nie mniej jak 1.383 żydów siedzi obecnie w tych schroniskach polskiego ducha. Jestto czcza bajka, jeżeli oni twierdzą, że reprezentują wielką ideę polskiej misyi. Nie, jesteście rentierami; wydzierżawiliście swe dobra żydom! Ja nie mam nic przeciwko temu. Jeżeli żydzi dobrze gospodarzą, niechaj dalej to robią, ale wówczas niechaj szlachcice nie przychodzą do nas z antysemickiemi hasłami i niechaj nie mówią że żydzi wyzyskują lud, gdyż ich wprowadzają szlachcice do dworów z własnej woli. Z tysiąca właścicieli dóbr w okręgu strejkowym jest nie mniej jak 340 żydowskich właścicieli lub dzierżawców.

Mówca omawia następnie niskie płace robotników rolnych w Galicyi, jak np. w posiadłościach hr. Wodzickiego, Gołuchowskiego, Lanckorońskiego i innych herbowych. Gani stanowisko duchowieństwa obu obrządków i cytuje przytem kazania ks. Domagalskiego w Dunajewie (pow. przemyślański). Dalej piętnuje stanowisko starostów, którzy nie są wiernymi sługami rządu, lecz szlachty. Przypomina zajścia podczas wyboru Jaworskiego i zachowanie się komisarza Słoneckiego. Dr. Körber jest w Galicyi bezsilnym. Każdy starosta jest od niego potężniejszym. Starosta, który w swem sprawozdaniu do namiestnictwa przedstawił nędzę i wyzysk, jako powód strejku, otrzymał odpowiedź, iż jego sprawozdanie jest jednostronne, aby w przyszłości nie przysyłał takich jednostronnych sprawozdań. Mówca opowiada o staruszce włościance ze Sokołowa, którą pomimo kalectwa wskutek podejrzenia o zamiar ucieczki uwięziono i przykuto łańcuszkami do dwóch mężczyzn. Mówca pokazuje jej fotografię. Sędzia pow. Kozłowski zasądził 12 chłopów tylko za to, że utworzyli komitet strejkowy. Mówca przestrzega przed sprowadzaniem obcych robotników i wprowadzaniem rozdwojenia pomiędzy oba narody zamieszkujące Galicyę. Jeżeli ma być prawdą, że polski naród kiedyś będzie walczył przeciw tyranii caryzmu, jeżeli ma być prawdą, że Austrya na Polakach daje przykład, jak się ma obchodzić z narodem według słuszności i prawa, jeżeli nasza historya niema być jednem wielkiem kłamstwem, to pytam się panów, jak możecie 20, czy 24 milionów Rusinów robić wrogami narodu polskiego? Czy ogarnęła wami ślepota, że zawsze zmuszacie Rusinów do słów, że w Austryi pod tyranią polską będzie im jeszcze gorzej szło, jak pod tyranią rosyjską.

Poseł **Dzieduszycki**: Tego nie mówimy! To jest zuchwałość!

Poseł **Daszyński**: Po to, abyście mieli taniego robotnika, abyście mieli mandaty i mogli być czemś w kraju i w państwie bez pracy i inteligencyi, mają dwa narody nawzajem się znienawidzić?

Hr. **Dzieduszycki**: Będziemy mówili!

Poseł **Daszyński**: Wierzę, że panowie będziecie mówili.

Hr. Dzieduszycki robi uwagę w języku polskim.

Poseł **Daszyński** odpowiada również po polsku.

Poseł **Pernerstorfer**: Prosimy mówić po niemiecku. Chcielibyśmy to także słysześ.

Poseł **Nowak**: Widzicie panowie, jak dobrym jest niemiecki język państwowy.

Poseł **Daszyński** nazywa następnie groźbę, że Rusini Polaków przepędzą, dziecinną.

Ks. **Pastor**: Rusini to mają w swym programie.

Poseł **Romańczuk**: To jest nieprawda.

Poseł **Daszyński** prosi wreszcie Izbę o przyjęcie nagłości wniosku.

Mowa dra Körbera.

Na wstępie zaznacza dr **Körber**, że stosunki robocze w Galicyi są jeszcze po większej części patryarchalne; w ciągu większej części roku płace są **bardzo nizkie**.. Wynoszą one, według dokładnych sprawozdań, jakie mam do rozporządzenia, od **40** h do **1** K. (Słuchajcie, słuchajcie!).

Wszystkie nadzieje robotników rolnychześrodkowują się więc na czas żniw. Dążeniom do osiągnięcia wyższej płacy nie można nic zarzucić, dopóki pozostają one w naznaczonych prawem granicach. Tegoroczny strejk doprowadził w wielu wypadkach do powiększenia płac. W razie dalszego sporu właściciele ziemscy zaczną nabywać maszyny rolnicze, wskutek tego praca ludzka ulegnie zmniejszeniu (wykrzykniki), co przy stosunkach wschodnio-galicyjskich (ponowne wykrzykniki)...

Poseł **Pernerstorfer**: To nie do uwierzenia!

Dr **Körber**: Pozwól mi pan skończyć! ...nie może być z wielką korzyścią, ponieważ w kraju tym przemysł jest bardzo mało rozwinięty, a sposobność pracy za granicą została także w ostatnich czasach znacznie ograniczona. (Wykrzykniki). Zadaniem władz jest działać pośrednicząco (wykrzykniki u socyalnych demokratów). Ale nie da się zaprzeczyć, że w strejkach robotniczych w Galicyi wschodniej odegrała rolę „agitacya polityczna“. (Głośne protesty i wykrzykniki). Dr Körber chwali zachowanie się wojska; następnie zaznacza, że pierwotna liczba uwięzionych jest niewątpliwie wielka; ministerstwo sprawiedliwości przebiegiem procesów żywo się interesowało.

Następnie omawia dr. Körber zajścia w poszczególnych gminach i powiatach, przedstawiając zachowanie się strejkujących w świetle sprawozdań ze źródeł stańczykowskich i polemizując z poprzednimi mówcami.

W dalszym ciągu zaznacza, że strejk miał charakter „narodowo-polityczny“.

Co się tyczy sprawy radcy sądu Bociurkowa, to wdrożone przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne odnosiło się przedewszystkiem do faktu „z czasu wyborów (?!) sejmowych“ i do wewnętrznych spraw jego urzędowania (?!).

Następnie usiłuje dr. Korber polemizować z wywodami posła Daszyńskiego i twierdzi, że władze zachowywały się w czasie strejku „bezstronnie“. Wkońcu zaznacza, że rząd uznaje ekonomiczne znaczenie zajść w Galicyi i „stara się gorliwie“ o polepszenie stosunków ekonomicznych w tym kraju.

Następnie zabrał głos poseł Dawid **Abrahamowicz** i wygłasza o strejku całą litanię bredni i łgarstw, zebranych z wszystkich pism stańczykowskich; dla „uwiarygodnienia“ swych twierdzeń powołuje się Abrahamowicz na mowę dra Körbera (!!). Twierdzi, że położenie chłopów w Galicyi jest dobre, że płace nie są niskie, że strejk wywołany został „narodowo-radykalną“ agitacyą Rusinów.

Poseł **Romańczuk**: A polscy chłopi?

Poseł **Abrahamowicz**: Nie było tam żadnego polskiego chłopa (?!).

Poseł Daszyński wziął sobie za zadanie, „zniesławić“ wszystkie klasy społeczne, które występują przeciw robocie „przowrotowej“.

Wkońcu swego przemówienia, naszpikowanego legendami o „gwałtach“ strejkujących a niewinności obszarników i żandarmów oświadcza Abrahamowicz, że Koło głosować będzie przeciw nagłości. (Naturalnie! *Red.*).

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń, 29 października. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Interpelacye.

Poseł Breiter i tow. wnieśli interpelacyę z powodu zajść w zakładzie karnym we Lwowie. Interpelanci zaznaczają, że przyczyną zaburzeń był zły wikt, stronnicze postępowanie zarządu więziennego i niezwykle ostre kary dyscyplinarne i domagają się, by ministerstwo sprawiedliwości wysłało urzędnika celem zbadania stosunków i usunięcia niewłaściwości.

Poseł Breiter i tow. wnieśli dalszą interpelacyę, w której żądają, aby funkcyonarysze rozwiązanego towarzystwa Unio catholica, którzy ponoszą winę, byli sądownie ścigani, a zwłaszcza dyrektor Kalbermatten.

Poseł Breiter interpeluje dalej z powodu aresztowania rezerwistów na zebraniu kontrolnem w Przemyślu i Lwowie za „jestem“. Interpelanci domagają się od ministra obrony krajowej wypuszczenia na wolność tych aresztowanych rezerwistów.

Strejki rolne w Galicyi wschodniej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad nagłymi wnioskami z powodu strejków rolnych w Galicyi zabrał głos poseł **Kos**. Konstatuje on, że rząd inaczej zapatruje się na strejki rolne, niż Koło polskie. Rząd przyznaje, że strejk miał głównie przyczyny ekonomiczne, podczas gdy mówcy Koła polskiego starają się całą rzecz przedstawić jako swawolny wybryk narodowców ruskich. Zresztą oparł p. Körber swoje twierdzenia na sprawozdaniach starostów galicyjskich.

Koło polskie podsuwa strejkom rolnym tło narodowe, gdyż chce na nich zrobić interes. Musiano dodać polityczno-narodowego smaku, ponieważ robotnicy rolni w wschodnej Galicyi są przeważnie Rusinami, zaś właścicielami ziemskimi są Polacy i żydzi. Mówca zarzuca władzom, że brały w obronę większą własność i kończy słowami: Nie chcemy wywoływać strejków, jeżeli jednak się one powtórzą, uważamy za nasz obowiązek organizować uciśnionych robotników i zapobiedz nadużyciom, jakich dopuszczają się władze polityczne, a których ukarania my się domagamy.

Poseł **Głąbiński** wygłosił „dziewiczą“ mowę, płytką i słuchaną tylko przez małą garstkę. Na wstępie oświadczył, że przemawia jako narodowy demokrata, który śledzi ruch socyalny w Galicyi. Tak mowa Romańczuka, jak i Kosa potwierdziła, że były żywioły narodowe w ruchu strejkowym, które wkońcu wzięły górę. (Oklaski w Kole polskiem. Protesty u Rusinów).

Poseł Bazyli **Jaworski**: To jest nieprawdą.

Poseł **Głąbiński**: Znamienną rzeczą jest, że z jednej strony poseł Breiter twierdzi, iż on to przyprowadził strejk do skutku, z drugiej zaś strony socyalni demokraci twierdzą, że strejk jest uprzywilejowanym środkiem walki socyalistów. (Pan Głąbiński, profesor ekonomii jest o wiele głupszym, niż się z początku wydawało. *Red.*).

Po rozbiciu się pierwszych prób strejku w r. 1900 zainscenizowano znaną secesyę ruskich akademików na uniwersytecie lwowskim, była to z jednej strony przygrywka do strejku ogólnego.

Poseł **Romańczuk**: Wówczas strejk nie był jeszcze postanowionym, nastąpiło to dopiero po miesiącu.

Poseł **Głąbiński**: Wiem o tem więcej. aniżeli pan, mam dotyczące artykuły, pan jednakże nie chcesz przyznać prawdy. Potem zaś zaczęto ruskim chłopom wykładać, że Polacy chcą ich synów z ojczyzny wygnać i wszystkich ruskich chłopów wypędzić zupełnie z kraju. Ruscy studenci, nad którymi się unoszono, jako nad niebywałymi bohaterami...

Poseł **Romańczuk**: Takimi też byli.

Poseł **Głąbiński**: ...którzy dotąd bez troski żyją z funduszu na ich cele zebranego znaleźli się w Galicyi (wschodniej), gdy chodziło o to, by działać jako emisaryusze ruskiego narodowego komitetu strejkowego i zachęcać chłopów do strejku.

Poseł **Wasilko**: To są patryotyczni młodzieńcy.

Poseł **Głąbiński**: Prawda świerzbi pana, więc pan się musisz skrobać.

Poseł **Romańczuk**: Tak, byli to prawdziwi patryoci temu nie da się zaprzeczyć.

Poseł **Głąbiński**: Stowarzyszenia te znalazły się, aby wyruszyć do walki przeciw Polakom.

Poseł **Daszyński**: Nie przeciw Polakom, lecz przeciw wielkiej własności.

Poseł **Głąbiński** oświadcza dalej, że jako ekonomista społeczny nie jest zwolennikiem nizkich płac. Nie leży to w interesie całego ogółu.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Urzędowe dementi.

Wiedeń, 29 października. „Fremdenblatt“ zapewnia, że pogłoski o ustąpieniu ministra dla Galicyi Piętaka „pozbawione są podstawy“. (Zob. „Przegląd polityczny“. *Red.*).

Defraudacya.

Arad, 29 października. Generalny dyrektor aradzkiego banku dla przemysłu, Adolf Böhm, zdefraudował z kasy zakładu 305.000 koron, które przegrał na giełdzie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 października. Poseł Rakosi omawia zarzuty, które w piątek w austryackiej Izbie posłów poseł Breiter i Romańczuk podnieśli przeciw węgierskim huzarom. Mówca protestuje przeciw tym atakom i wyjawia życzenie, aby huzarów z powrotem przeniesiono do Węgier.

Prezydent gabinetu Szell odpowiada, że jest to wewnętrzna sprawa rządu austryackiego.

Strejk górników francuskich.

Paryż, 29 października. Kilku właścicieli kopalń zgodziło się na sąd rozjemczy.

Chamberlain jedzie do Afryki.

Londyn, 29 października. Przywódcy Burów postanowili z powodu podróży Chamberlaina do Afryki wręczyć mu memoryał, zawierający żądania Burów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W myśl uchwały przemyskiego komitetu partyjnego, założonem zostało „Kółko kształcenia agitatorów i działaczy partyjnych“. Wspólne lekcye odbywać się będą w sobotę od godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15.

Nauka obejmie: Ustawodawstwo kwalifikacyjne, przemysłowe, handlowe, program partyjny, zasady organizacyi politycznej i zawodowej, prowadzenie ksiąg rachunkowych i protokołów posiedzeń stowarzyszeń, wnoszenie podań do władz, reporterkę i retorykę (sztukę mówienia). Chcący korzystać z nauki mają się wpisywać u tow. Witołda Regera, któremu kierownictwo „Kółka“ powierzono.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 2 listopada przedstawienie amatorskie. Odegranem zostanie: 1) „O Józię“, komedyjka w 1 akcie. 2) „Przed wyborcami“, monolog. 3) „W starym piecu dyabeł pali“, komedya w 1 akcie. Początek o godz. $\frac{1}{2}$8 wieczór. Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 15 ct. Po przedstawieniu tańce.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Jedynie w obecnej porze

nadarza się najlepsza i najkorzystniejsza sposobność dla WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców dla uzyskania znacznego zbytu wszelkich produktów przez Nich wytwarzanych, a to przez

ogłoszenia w dzienniku.

Każdemu wiadomem jest, że podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu polega jedynie na

reklamie w dzienniku

najwięcej poczytnym i rozchodzącym się w znacznej ilości egzemplarzy. Takim dziennikiem jest

„NAPRZÓD“

czasopismo wychodzące codziennie w Krakowie, w znacznym nakładzie, a czytywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Podpisana Administracya działu inseratowego przekonaną jest, że każdemu ogłaszającemu się w tymże **przynosi znaczny zbyt produktów** przez tegoż zalecanych.

Obecna chwila jest możliwie najkorzystniejszą do umieszczania inseratów.

Wobec tego upraszamy WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców, aby z niej w obecnej porze jaknajczęściej korzystać raczyli, przyczem administr. nadmienia, że gotową jest do wszelkich możliwych ustępstw, celem podniesienia odbytu wyrobów krajowych, wobec rozwiniętej konkurencyi zagranicznej.

Z wysokiem poważaniem
za Administr. działu inseratowego „Naprzodu“
S. Soniewicki.
Kraków, ulica Poselska l. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).